Nr. 291. We Lwowie Niedziela dnia 20. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracyi „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Rajchman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Walka o tytuł.

Lwów 19. października.

Nadzwyczajną uwagę zwróciły na siebie ostatnie wspólne konferencje ministerjalne we Wiedniu. Szczególnej charakterystyki naradom tym nadaje obecność i udział czynny obu ministrów sprawiedliwości, przedlitawskiego, hrabiego Schönborna, i zalitawskiego, pana Szilagyi'ego. Wnoszono z tego zrazu, iż konferencje będą się zajmowały sprawami przedewszystkiem znaczenia prawnopaństwowego. W pierwszej chwili nie zupełnie się zorjentowano, co mają znaczyć te zapowiedziane sprawy prawnopaństwowe. Aktualnej sprawy nie było żadnej. Ustawa wojskowa dawno już uchwalona i z całą swoją surowością bywa wykonywaną. Po cóż więc ministrowie w takim nadzwyczajnym komplecie zjechali do Wiednia? Niepokój wzrósł jeszcze, gdy *Pesti Naplo* zaalarmował świat wiadomością o przesileniu gabinetowem na Węgrzech i o wyjeździe prezydenta gabinetu pana Tiszy, dla osobistego wręczenia cesarzowi swojej dymisji. Wiadomość ta okazała się na razie nieprawdziwą. Przesilenia nie ma, pan Tisza nie wręczył cesarzowi podania dymisyjnego, ale — tak charakteryzują sytuację pisma węgierskie, bardzo zresztą przychylne rządom liberalnym pana Tiszy — pan prezydent gabinetu mógł powrócić do Budapesztu — z przesileniem.

Powodów takiej niezwykłej i bądź co bądź naprężonej sytuacji szukać należy — jak się teraz okazuje przecież — w wojskowej kwestji prawnopaństwowej. Wiadomo, że sprawy te najwięcej przysparzają kłopotów gabinetowi pana Tiszy, że przy każdej sposobności prezydent ministrów bronić się musi przeciw atakom opozycyjnym, których podstawą prawnopaństwowe stanowisko jednolitej armji w dualistycznym ustroju państwowym. Węgrzy niezawiśli żądają także armji niezawisłej. Na razie nie ma jednak widoków urzeczywistnienia tego programu. Mimo to jednak musi stronnictwo rządzące, jeżeli chce utrzymywać swój wpływ, jeżeli się nie chce w zupełności narazić na utratę popularności w kraju, liczyć się z tym prądem i od czasu do czasu niektóre porobić ustępstwa radykalnym wymaganiom nieubłaganej opozycji narodowej. Takiego ustępstwa byliśmy świadkami w ciągu ostatniej debaty nad ustawą wojskową. Opozycja nie myśli jednak spocząć na laurach i nie zadowala się osiągniętemi rezultatami — i pan Tisza zabiera się do zrobienia drugiego ustępstwa.

Armja austrjacko-węgierska ma teraz przed swoim tytułem dwie litery: „c. k.“ Węgrom tego za mało. Pragną koniecznie trzeciej i chcą ją umieścić między pierwszą a drugą, między „c“ a „k“. Tą trzecią literą jest spójnik: „i“. Tylko tyle. O tę jednę literę toczy się zawzięta walka, ta jedna litera ma znaczenie prawno-państwowe, tę jedną literę musi pan prezydent gabinetu węgierskiego teraz wywalczyć dla swojej domowej opozycji, inaczej gotów runąć wraz z całym gabinetem. Po raz ostatni poruszono sprawę, jeżeli się nie mylimy, w ciągu ostatniej sesji delegacyjnej. Wówczas pan Tisza prosił, aby żadnemi uchwałami nie krępować działalności rządu, który zajmuje się właśnie załatwieniem sprawy. Dzisiaj pan Tisza chce się wywiązać z danej obietnicy i przyjechał do Wiednia, aby przy pomocy kilku kolegów, których zabrał ze sobą, wywalczyć spójnik „i“ w tytulaturze armji austro-węgierskiej.

Szczegółów obrad ministerjalnych nie podano naturalnie do publicznej wiadomości i zapewne to nie tak rychło nastąpi. Wielka szkoda. Warto byłoby usłyszeć argumenta, podane przez pana ministra sprawiedliwości, Szilagyiego, które miały wykazać nieodzowną potrzebę litery „i“ między literami „c“ a „k“. Zapuszczać się w domysły, co mówił pan minister, nie warto. Wiemy natomiast, że litera ta ma bardzo wielkie i ważne znaczenie prawno-państwowe i polityczne. Armja cesarsko-królewska a armja cesarska i królewska, to nie jedno i to samo. Między temi pojęciami zasadnicza i kardynalna zachodzi różnica. Jeżeli na żółtych tablicach u trafik umieszczone są litery: c. k. — to mają one oznaczyć, że litera „c“ jest skróceniem tytułu cesarskiego, a litera „k“ skróceniem tych **w s z y s t k i c h** tytułów królewskich, jakich ma prawo używać cesarz austrjacki. Jeżeli zaś odtąd dla tytulatury armji potrzebne trzy litery: „c. i k.“, wówczas pierwsza litera odnosi się wprawdzie i nadal do tytułu cesarskiego, ale za to trzecia **t y l k o** do królewskiego tytułu węgierskiego. Pojmujemy więc, dlaczego Węgrom tak gorąco na tem „i“ zależy. Oznacza ono, jeżeli nie zniesienie jednolitości armji, to w każdym razie wprowadzenie do niej tego dualizmu i równouprawnienia, które swoją drogą jest tylko wynikiem i konsekwencją — ugody.

A że Węgrzy umieją być konsekwentnymi, tego niejednokrotnie złożyli dowody. Gdyby nawet prezydent ministrów na chwilę o tem zapomniał — prze go do tego opozycja. Według ostatnich depesz Tisza cel swój osiągnął. Spójnik „i“ ma być wprowadzony do tytulatury armji. Uzyskał zatem bardzo wiele i dla siebie. Dla siebie ocalił prezydenturę gabinetu, a opozycja będzie mogła na przyszłość żądać więcej, bo między „c.“ a „k.“ będzie się już mieściło „i“.

Z prasy rosyjskiej.

(Cholera w Azji i jej przebieg. — Nowe prawo małżeńskie dla więźniów na Sachalinie. — Kontrola rządowa nad kolejami.)

Nowoje Wremja przytacza następujące wiadomości o przebiegu cholery w Azji Mniejszej. W dolinach ponad Tygrem i w Bagdadzie epidemja znika zupełnie, w miejscowościach zaś, leżących w dole Eufratu, oraz w kierunku granicy perskiej, liczba wypadków śmierci jest jeszcze bardzo znaczna. Nieliczne ogniska choroby pojawiły się na samej granicy perskiej i na brzegu arabskim ponad zatoką Perską, wreszcie w niektórych miejscowościach już na terytorjum perskiem. Ogólna liczba osób zmarłych na cholerę, wynosi 6.200 osób. Gazeta zaznacza oświadczenie gazet lekarskich, że rozstawione punkta kwarantannowe nie przeszkodziły bynajmniej posuwaniu się tej strasznej choroby.

W Rosji ma wejść w życie rozporządzenie, sankcjonujące poniekąd bigamję. Oto jak donoszą tamtejsze dzienniki, rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych doszło do przekonania, że głównym warunkiem pomyślnej kolonizacji Sachalina, jest **p o p r a w a o p ł a k a n y c h o b e c n i e s t o s u n k ó w r o d z i n n y c h w ś r ó d m i e s z k a ń c ó w t e j w y s p y**. W tym celu poruszono kwestję pozwalania więźniom zesłanym do robót ciężkich, jako ludziom pozbawionym praw familijnych, na powtórne zawieranie małżeństw, bez potrzeby formalnego rozwodu, o ile naturalnie rodzina im nie towarzyszy.

Kwestja nadzoru nad kolejami, tak pilnie roztrząsana w Rosji od czasu katastrofy pod Borkami, zbliża się do rozwiązania. Jak donoszą *Nowosti*, wkrótce zapadnie ostateczna decyzja, dotycząca kwestji podciągnięcia pod kontrolę rządową wszystkich w ogóle kolei żelaznych, istniejących w państwie rosyjskiem, tak gwarantowanych, jak i niegwarantowanych. Dla dróg pierwszej kategorji będzie urządzony nadzór faktyczny, na wzór podobnych urządzeń na drogach, już eksploatowanych przez sam skarb; dla dróg zaś drugiej kategorji będzie zaprowadzoną kontrola nadzorcza, i prócz osobnej inspekcji rządowej ze strony ministerstwa komunikacyj, będzie mianowany kontrolor główny z pensją w wysokości, zależnej od długości danej linji. Co się zaś tyczy rewizji na drogach prywatnych, wymagających poprzedniego porozumienia się kontroli państwa z ministerjami komunikacyj i skarbu, w tym celu zdecydowano utworzyć przy departamencie dróg żelaznych kontroli państwa komisję specjalną, złożoną z urzędników kontroli państwa, oraz dwóch członków ministerstwa komunikacyj i jednego członka ministerstwa skarbu. Prócz tego kwestje sporne, w których nie zapadnie w komisji decyzja jednomyślnością głosów, będą ostatecznie rozstrzygane przez kontrolę państwa, po porozumieniu się z ministrami komunikacyj i skarbu.

Ze sejmów krajowych.

C z e r n i o w c e. Przed rozpoczęciem onegdajszego porządku dziennego, wystąpił pos. **T i t t i n g e r**, z liberalnej mniejszości, z jedną interpelacją i z jedną petycją. Pierwsza skierowaną była do Wydziału krajowego, a dotyczyła **w c i e l e n i a B u k o w i n y d o g a l i c y j s k i e g o r e j o n u** ubezpieczeń robotniczych od wypadków. Interpelant zapytywał tedy, na podstawie jakich dochodzeń, dat i motywów wydział krajowy udzielił swej aprobaty do złania w tym względzie Bukowiny z Galicją — co przecież lękiem i zgrozą napełnia wszystkie sfery kraju — i czy wydział krajowy zamierza usunąć to zło, wywołujące niezadowolenie w całej Bukowinie, bądź w ten sposób, że wspierałby ze swej strony odnośne usiłowania kół interesowanych, bądź też, że sam wziąłby w tej sprawie inicjatywę? — Co do wspomnianej petycji, wniesionej równocześnie z powyższą interpelacją przez p. Tittingera, dotyczy ona poparcia przez sejm **m e m o r j a ł u**, przedstawionego ministerstwu handlu przez czerniowiecką izbę handlową, a domagającego się utworzenia **s a m o d z i e l n e j d y r e k c j i r u c h u k o l e i p a ń s t w o w y c h d l a B u k o w i n y**. — Z innych przedmiotów porządku dziennego uwagi godną była dyskusja, powstała wśród rozpraw nad preliminarzem krajowego funduszu szkolnego na rok 1890. Poseł **M u s t a t z a** wniósł mianowicie, aby krajowy fundusz szkolny zwolniony został od ponoszenia kosztów podróży, powstających z udzielania nauki religji w szkołach ludowych i aby te koszta odtąd spadały na dotyczące gminy wyznaniowe. Pomimo protestu ze strony prezyd. kraju, br. Pino, powołującego się na nową ustawę o **k a t e c h e t a c h**, większość sejmu uchwaliła ten wniosek Mustatzy.

P r a g a. Donieśliśmy już o zajściu, jakie wywołała w izbie odpowiedź hrabiego **T h u n a** na interpelację **K o l d y ń s k i e g o** w sprawie rozwiązania czytelni akademickiej. Dziś zamieszczają dzienniki bliższe szczegóły w tej sprawie, z których wynika, że jednym z powodów rozjątrzenia Młodoczechów było i to, że hr. Thun na **c z e s k ą** interpelację odpowiadał po **n i e m i e c k u**. Z rozmowy prof. **T i l s c h e r a** z Thunem słyszano tylko tyle, iż zaznaczył on, że jako poseł nie pozwoli nikomu ograniczać swych praw i odpiera enuncjacje Thuna.

W klubie Staroczechów istnieje nieporozumienie z powodu wyboru członka Wydziału krajowego. Większość chce ofiarować to miejsce posłowi **K w i c z a l e**, mniejszość sprzeciwia się temu.

Klub Staroczechów wybrał komitet, mający ułożyć statut Towarzystwa „Przyjaciół młodzieży“.

B e r n o. Z okazji petycyj, które wpłynęły onegdaj od reprezentacji gmin. Now. Jiczyna i od niemiecko-morawskiego towarzystwa nauczycieli — obie upraszające sejm o **p o l e p s z e n i e p o b o r ó w n a u c z y c i e l i l u d o w y c h** — zabrali posłowie z niemiecko-liberalnej lewicy, dr. **F u x** i dr. **M e r o r e s** głos, dla gorącego poparcia próśb rzeczonych. Od roku 1870 nastąpiło znaczne podrożenie wszelakich potrzeb życiowych, a jeśli kto, to stan nauczycielski, skąpo dotowany, najboleśniej odczuwa tę drożyznę.

W dalszym ciągu tego posiedzenia przyszło jeszcze do drugiej zajmującej dyskusji na temat ludowego szkolnictwa. Mianowicie komisja budżetowa postawiła wniosek, aby 18 młodszym nauczycielom, którzy uczęszczali na urządzony w stolicy przez rząd **k u r s u d z i e l a n i a n a u k i ś l e p c o m**, tytułem częściowej rekompensaty ich wydatków, dać zapomogę po 15 złr. każdemu. Ze strony czeskiej żądano podwyższenia tej kwoty na 25 złr., przeciw czemu jednak wystąpił dr. **S t u r m**, robiąc zarazem uwagę, że w tym wypadku idzie wyłącznie o **c z e s k i c h** nauczycieli, a byłoby bardzo pożądanem, aby tego rodzaju kurs nauki urządzono także dla **n i e m i e c k i c h** nauczycieli. Na to oświadczył namiestnik **L ö b l**, że rząd utworzył był tak dobrze kurs czeski, jak niemiecki. Lecz tego ostatniego musiano zaniechać, gdyż zgłosiło się było do uczestnictwa tylko dwóch nauczycieli Niemców.

Prob. **W e b e r**, który jak wiadomo popadł był w spór z kardynałem ołomunieckim, z racji swego mandatu sejmowego, dotychczas nie pojawił się jeszcze w izbie ani razu.

Dr. **K o u d e l a** i towarzysze postawili wniosek wezwania rządu, aby dla usunięcia widocznego braku nauczycieli ludowych na Morawie, utworzył w którymkolwiek ważniejszym punkcie kraju **n o w e c z e s k i e** seminarjum nauczycielskie, lub przy obecnym zakładzie berneńskim urządził paralelki. Zarazem, aby w istniejącem w Bernie czeskiem seminarjum żeńskiem, czas nauki z dwu lat rozszerzył na cztery.

Korespondencje.

Kraków 18. października.

(Wieczorek Kościuszkowski. — Echo ze zjazdu chirurgów. — „Bratnia pomoc“ akademicka. — Doniosła uchwała sekcji gospodarczej rady miejskiej. — Nowe zakłady lecznicze prywatne. — P. Czesław Czyński. — Drobne wiadomości).

Od lat paru grono ludzi dbających o krzewienie ducha narodowego, urządza w największej w mieście sali Towarzystwa strzeleckiego wieczory ku uczczeniu pamięci ważniejszych wypadków historycznych, lub bohaterów i mężów zasłużonych ojczyźnie. Wieczory te mają cechę zupełnie rodzinną; wstęp jest bezpłatny i tylko za zaproszeniami. O doniosłej ich pożyteczności, chyba nie potrzeba się rozpisywać — pojmuje ją każdy. Byłoby wszakże pożądanem, aby inicjatorowie na przyszłość brali w komis pewną liczbę cennych bardzo wydawnictw patrjotycznych n. p. Tow. imienia Staszyca, lub innych stosownych i odpowiednich nastrojowi wieczoru i książeczki te mieli na sprzedaż, a niezawodnie znalazłaby się znaczna liczba chętnych nabywców. U nas — rzecz wiadoma, że każdą najlepszą nawet książkę podsuwać trzeba, a ten rodzaj zachęty do nabywania dziełek, t. j. korzystanie z dobrego usposobienia zebranych, nie będzie karotą, lecz ułatwieniem sposobności zaopatrzania się w pożyteczne dziełka. Zdaje się, że i w innych miastach nie zaszkodziłoby spróbować tego sposobu szerzenia światła. Wczorajszy wieczór Kościuszkowski pomimo wielkiej słoty zgromadził liczną publiczność. Przemawiali o żywocie Kościuszki prof. Sokołowski i dr. Boroński. Żelazowski wypowiedział prześliczne wiersze Ujejskiego i Urbańskiego — śpiewy solowe panny Haiman i pana Fontany, chóralne „Sokołów“ dopełniły całości niewymuszonego i nie koncertowego, lecz bardzo miłego programu. Od oklasków drżały szyby w sali.

Zjazd chirurgów zakończył się wspólną biesiadą. Uczestnicy, z którymi rozmawiałem, pierwszy „próbny“ zjazd ten uważają za całkiem udały, pożyteczny i chwalą prace inicjatora i jego krakowskich pomocników. Żegnano się zobowiązaniem przybycia na zjazd następny.

Akademickie stowarzyszenie „Bratnia pomoc“ uzyskało od namiestnictwa potwierdzenie zmiany statutu w tym duchu, iż na przyszłość nietylko akademicy, lecz i wszyscy obywatele przystępować mogą do stowarzyszenia w charakterze członków wspierających. Oby takich było najwięcej, gdyż w obec trudnych warunków życia w ogóle, kształcąca się uboga młodzież bardzo potrzebuje pomocy, a daje ją właśnie w miarę środków owo stowarzyszenie.

Pierwsze hasło dopomagania przemysłowi fabrycznemu w mieście, wydała sekcja ekonomiczna tutejszej rady miejskiej, powzięciem uchwały, która naturalnie aprobowaną być musi przez pełną radę, ażeby grunta w miejscowości zwanej Maślakówka, należące do gminy, sprzedawać pod budowę fabryk taniej, aniżeli pod budowę domów czynszowych. Miasto buduje się ciągle i domy nowe powstają w licznych dzielnicach. Przestrzeni niezabudowanych także wiele się znajdzie, a przecież oprócz domów tak zwanych czynszowych, nikt, literalnie nikt, nie stawia zabudowań fabrycznych. Anglicy utrzymują, iż ilość kominów fabrycznych w mieście, jest miarą zamożności mieszkańców — według tego Kraków byłby bardzo ubogą mieściną.

Zanim postanowienie sekcji uzyska aprobatę rady, nie podobna podnosić jego doniosłości, w każdym razie z góry twierdzić można, iż tylko pożytecznem być powinno dla miasta.

Jutro odbędzie się poświęcenie przeniesionego do nowego własnego domu, prywatnego zakładu leczniczego dra Gwiazdomorskiego.

Lekarz dr. Żuławski, zarządzający oddziałem chorych umysłowo przy tutejszym szpitalu powszechnym, zamierza otworzyć własny prywatny zakład leczniczy, a także wyłącznie dla izraelitów, otwiera „dom zdrowia“ dr. Lustgarten. Podnoszono tu już nie raz potrzebę prywatnego zakładu specjalnie dla chorych na oczy, to też ma ją uwzględnić ceniony bardzo okulista, dr. Marcisiewicz.

Od lekarzy trzeba przejść do quasi-lekarzy. W dziś wydanym *Przeglądzie Lekarskim* znajduję wzmiankę, iż znany ex-aktor Czesław Czyński, mąż posiadający tysiąc specjalności z rodzaju zakazanych, policyjnie został wezwany, aby przestał udawać lekarza. Ogłosił on drukiem, iż nie będzie „wróżyć“, jak to czynił po zakładach, lecz „rozpoznawać będzie,“ o co chodzi łatwowiernym. I za taki anons zagrożono mu sądem karnym. Opiekę, jaką otoczyły władze niemądrą część mieszkańców wyzyskiwaną przez śmiałego bardzo p. Czyńskiego, z prawdziwem uznaniem przyjąć należy.

Cyrk ciepi tu na suchoty kasowe i zamierza niezadługo opuścić niewdzięczny gród Krakusa.

Brukowa kroniczka notuje dwie eksplozje. Na linji A. B., która jest salonem zimowym w pogodne dni jesieni, eksplodowały dwa naboje karabinowe bardzo szczęśliwie, bo nikomu nic złego nie zrobiły, tylko dwóch podobno bardzo pomysłowych młodzieńców dostało się na dni kilka do kozy z tego powodu. W Towarzystwie ubezpieczeń znów gaz eksplodował z wielką siłą i hukiem, nie wpłynie to wszakże na zniżenie premij asekuracyjnych, nie zawsze bardzo niskich, szczególnie w dziale gradowym.

Sprawy sejmowe.

Wydział krajowy przedłoży w tych dniach Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych. W tym suchym materjale znajdujemy ciekawsze szczegóły o wydawnictwie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem o badaniu kraju, celem zestawienia użytecznych jego kopalin i popularnego opisu ich występowania. Kwota przeznaczona na wydawnictwo atlasu, nie została — jak Wydział krajowy uwiadamia — dotychczas wypłaconą, gdyż zarząd akademji umiejętności w Krakowie nie przedłożył jeszcze trzeciego zeszytu tego wydawnictwa, który ma obejmować dalszy ciąg badań we wschodnich Karpatach, wykonany przez dra Emila Dunikowskiego, profesora tutejszego uniwersytetu. Wydział krajowy posiada jednak zapewnienie p. Dunikowskiego, że uzupełniwszy dawniejszą swą pracę badaniami przedsięwziętemi w roku zeszłym i obecnym, i usunąwszy niezgodności, jakie zachodziły między jego a dr. R. Zubera już publikowanemi badaniami, pracę swą w roku bieżącym ukończy. Wydawnictwo atlasu w ten sposób rzeczywistej przerwy nie dozna, gdyż zdjęcia dra Dunikowskiego obejmują część kraju po bieg rzeki Sanu, zapełnią parę zeszytów

---

10)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Wawor szedł przodem, za nim Szluguris i Andrzej.

Gedrajtys w skrzypce uderzył smyczkiem, dziewczęta się porwały i skupiły, jak owce, w gromadę. Młodzi poskoczyli na powitanie, przez okna starzy wytykali głowy, a mężatki zachwycały się głośno. Tylko Rozalka została na miejscu i Magdalenka, nie opuszczając płotu, zawołała:

— Drugi Brodacz do nas idzie. Będzie czem u Didelisów komin wytrzeć!

— Czemuż u was ten Niemiec ze dworu, co do ciebie się zaleca, nie wyciera sadzy, a twoją twarz! — zaśmiał się Józef Brodacz złośliwie.

— Gedrajtys, rznij! — huknął już z dala Szluguris.

Ozwały się skrzypki, zawarczał bębenek. Starzy poczęli przytupywać, a staruszki w dłonie klaskać.

— Suktinis! — zakomenderował Szluguris wśród śmiechów.

Stary to był taniec i zarzucony. Dziewczęta zapraszane wzdrygały się, tłumacząc, że nie umieją, więc Jonas do sieni wbiegł, i wyprowadził wśród ogólnej uciechy starą babkę Gedrajtysa, i z nią bal rozpoczął. Rzucili się chłopcy za tym przykładem po staruszki inne, i wnet taniec żwawo się rozpoczął, parami, rodzaj polki skakanej, od której tempa osuwały się babkom czepce, podlatywały siwe włosy.

— Czyra, czyra, czyra! — przyśpiewywano w takt.

Wawor tłum rozbawiony minął, do izby szynkowej wszedł, przywitał gospodarzy, Krystofowi dłoń uścisnął i Butkisowi kazał beczkę piwa odrazu wytoczyć, żeby wszyscy pili za jego zdrowie i pieniądze.

Powstał gwar i radość wielka. Zaczęto go ściskać i winszować, posadzono między najprzedniejszymi, a podczas gdy złoty trunek jak woda się toczył, on opowiadał różne awantury, opisywał cudze kraje. I tanecznikom kazał *alus* lać, i muzyce, i staruszkom zhasanym, a sam rozparty, z cygarem w zębach, protekcjonalnie do wszystkich się uśmiechał.

Szluguris hulał, dokazywał, wymyślał śmieszne piosnki, już ze dwadzieścia par hasało na murawie, już się rozruszał nawet krawiec Jurgis, znany z powolności, a ni Krystof ni Wawer, nie poruszyli się z miejsca. Krystof nawet pozycji nie zmienił, wciąż ukosem na płot spoglądając, gdzie już dawno nie było Magdalenki. Szluguris ją dawno porwał, widocznie wyróżniał, a ona rada przodować z zuchem, śmiała się białemi zębami do jego rozognionych swawolą i tańcem oczu, ocierała prawie swój policzek o jego twarz zjajaną, spoconą, tryskającą zdrowiem i życiem. Czasem ich Krystof widział, ale się nie ruszał, ani wyrazu twarzy nie skrzywił.

Nagle Wawer ku niemu się przechylił.

— Czyja to dziewojka, ta ciemna, drobna! Ot tańczy ze Szwedasem.

— Moja! — odparł lakonicznie.

— Jak twoja? — Narzeczona?

— Rozalka! Andrzejowej waszej i moja siostra.

— Ładna dziewczyna, a zgrabna, jak toczona! Jak lalka tańczy! A ta, co ją Szluguris tak do siebie przyciska?

— Szwedasów jedynaczka! — burknął Krystof.

— Bestja, djabelnie zalotna! Szelmostwo jej z oczu patrzy. — A Szweda, jej ojca, nie ma?

— Jego nigdy niema! — odparł Jodas ze złośliwym, złym uśmiechem.

— A gdzież on bywa?

— O toby trzeba Rufina spytać, albo proboszcza.

— Czemu?

— Albo ja wiem. Między nimi jakieś konszachty są sekretne. Szwedas stary parę koni ma, i nibyto z furmanką się panom i żydom najmuje! Czasem się zjawia w nocy, z Rufinem coś poszepczą, do proboszcza chyłkiem pójdzie, i o świcie znowu przepadł.

— Ot wielka sztuka wyśledzić!

— Nie wielka, ale ja nie chcę! — rzekł Krystof ponuro — do czasu... — dodał po namyśle.

Do izby rozbawiony, schrypnięty wpadł Szluguris. Spojrzał na nich, i Jodasa za czuprynę chwycił.

— Ty, czarny meszka! Coś z gospodarzami zasiadł jakbyś wójtem był! Dalej do tańca. — I na ciebie Wawer dziewczęta czekają! Chodź hulać.

Krystof coś zamruczał, łyskając złowieszczo oczami, kapitan ramiona wzniósł.

— Ja ta odwykł na trawie jak ciele hasać, i waszych tańców zapomniał.

— Uhu, a Gedrajtys nie umie polki i kadryla! Chodź, pokaż się!

Pociągnął go za ramię do sieni. Tam Maryjka rozbawiona i śmiejąca, zaczepiła go pierwsza:

Szwagierku, szwagierku, do tańca mnie proś,
A ja ci pokażę na księżycu coś!

Roześmiał się, hożą bratowę w pół objął, i ani się spostrzegł jak hasał z drugimi po zdeptanej murawie, w takt niesfornych skrzypek Gedrajtysa.

— A co ty mi na księżycu pokażesz? — pytał, obracając ją jak frygę.

— A cóż! Dziewczynę! Nie wieszże ty, że tam taka śliczna siedzi zaklęta?

— Za bardzo wysoko!

— To w Piłkalnisie pod ziemią, w pałacu druga siedzi i czeka.

— Za bardzo nisko!

— Takiś wybredny! Jest i trzecia, ot Magdalenka!

— Za bardzo jej ze Szlugurisem dobrze.

Kobieta się śmiała, śmiała. Malinowy jej czepeczek nieco się przechylił, i widać było krucze włosy. Podobna była ze śniadości do rodzeństwa, ale żywa, wesoła i jak skra prędka. U Didelisów wiodła rej w chacie.

— Uf, już nie mogę! — zawołała wreszcie, wysuwając się mu z rąk, i zmykając do sieni, gdzie jej mały Wawrzyniec darł się w niebogłosy.

Wawer do dziewcząt przystąpił, skłonił się przed Rozalką. Nikt ich nie zapoznawał, ale to nie przeszkadzało zatańczyć. Dziewczyna pomimo tańca zawsze blada i poważna, skinęła głową i podała mu rękę. Istotnie toczoną miała kibić, a głowę niosła dumnie jak królowa. Wręcz przeciwnie Magdalenki, miała we wsi opinję niesłychanie skromnej i nieprzystępnej.

— Składnie tańcujesz! — pochwalił ją Wawer, mimowoli na wzór Szlugurisa blisko do siebie tuląc. — Znać żeś w mieście była.

— Nie tańcowałam w mieście, ale służyłam! — odparła.

— Oho, albo to prawda! Albo to w Rydze, albo Kownie, po tancsalach nie bywałaś! Nie może być!

— A może być, bo i nazwy nie znam.

— Osobliwość. A takaś ładna! Pewnie się twój pan w tobie kochał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i wydanie ich będzie wymagać wydatku, wstawionego w budżet r. 1890 w kwocie 1000 zł.

Badanie kraju celem zestawienia użytecznych jego kopalin, oraz i popularnego opisu ich uwarstwowienia i znajdowania się na powierzchni, zarządził Wydział krajowy tak samo, jak roku zeszłego w dwóch okolicach kraju, t. w pasie naftowym, gdzie one zawsze nowe objaśniają szczegóły i stały się istotnie potrzebnemi dla postępu naftowego przemysłu i w okolicy miasta Lwowa ku południowej i wschodniej granicy kraju. W paśmie terenów naftowych ma dr. Dunikowski zbadać we wschodniej części Galicji okolicę Drohobycza i Skolego, jako uzupełnienie badań w roku zeszłym prowadzonych, w celu przygotowania materjału do wydawnictwa komisji fizjograficznej akademji umiejętności, w zachodniej zaś części kraju terena naftowe w okolicy miasta Krosna, o których dr. Tietze, radca górniczy i sekcyjny, geolog wiedeńskiego geologicznego zakładu ogłosił spostrzeżenia niezgodne z dawniejszemi badaniami radcy Paula i naszych geologów. Ocenienie tych spostrzeżeń i ścisłe zbadanie warstw odkrytych przez liczne, w ciągu ostatnich dwóch lat wykonane w okolicy miasta Krosna roboty wiertnicze, ma doniosłe dla przemysłu naftowego znaczenie.

We wschodniej części kraju polecił Wydział krajowy swemu inżynierowi górniczemu L. Syroczyńskiemu zbadanie i opisanie tak co do występowania, jak i co do jakości, wszelkich użytecznych kopalin w powiatach bobreckim, przemyślańskim i rohatyńskim, a to jako dalszy ciąg rozpoczętej w roku zeszłym pracy w powiecie lwowskim i bobreckim.

Badania soli potasowych w Kałuszu, poruczone w myśl sprawozdania Wydziału krajowego p. Syroczyńskiemu, skłoniły Wydział krajowy do przedłożenia prezydjum namiestnictwa i krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, sprawy ponownego podjęcia eksploatacji tej kopalni, ale nie ze względu na sylwin, który może tylko ze stratą dać się odbudowywać w Kałuszu, ale ze względu na kainit, którego użyteczność dla rolnictwa jest już teoretycznie uznaną i w naszym kraju przez hr. Ferdynanda Hompescha w Rudniku praktycznie stwierdzoną. Wielu właścicieli dóbr w zachodniej części kraju upomina się o ten materjał użyźniający rolę i zwiększający produkcję paszy, bez czego o podniesieniu hodowli bydła mowy być nie może. Wydział krajowy wystosował do prezydjum namiestnictwa przedstawienie w sprawie potrzeby uzyskania u ministerstwa skarbu zarządzenia, aby kopalnia w Kałuszu wydobywała tyle kainitu, ile go rolnicy zażądają, aby go mełła, gdyż łatwiej jest ocenić skład i własności zmielonego kainitu i w tym stanie się go używa do celów rolniczych, oraz, aby ministerstwo skarbu obniżyło cenę tego minerału przez zbudowanie kolei żelaznej z kopalni do stacji kolejowej w Kałuszu i poparło starania o zniżenie taryfy przewozowej na kolejach galicyjskich. Na tę swą odezwę nie otrzymał jeszcze Wydział krajowy żadnej odpowiedzi.

* * *

Wydział krajowy nie przedstawił dotąd Sejmowi sprawozdania o wyborach poselskich:

Z miast: pp. Czyżewicza z Sambora i Zbyszewskiego z Rzeszowa;

Z większych posiadłości: po. Herodyskiego Kornela, z obwodu stryjskiego;

Z mniejszych posiadłości: pp. Jędrzejowicza z rawskiego, Korytowskiego z tarnopolskiego, Okuniewskiego z kołomyjskiego, Pałcha z jasielskiego, Potockiego Romana z przemyślańskiego, Szeliskiego z brzeżańskiego i Wolańskiego Mikołaja z czortkowskiego.

Ogółem nie sprawdzono dotąd 11 wyborów poselskich.

* * *

Komisja asekuracyjna ukończyła już jeneralną dyskusję nad przedłożeniem Wydziału krajowego z projektem do ustawy o opodatkowaniu towarzystw ubezpieczeń w kraju operujących na rzecz straży pożarnych. Większość komisji oświadczyła się za przyjęciem w szczegółowej dyskusji za podstawę projektu Wydziału krajowego, iednakowoż postanowiła zarazem zaprojektować, ażeby ustawa ta weszła w życie równocześnie z ustawą, zaprowadzającą przymusową asekurację. Referentem obrano p. Trzecieskiego. Natomiast pp. Rutowski i Sawczak, którzy na to postanowienie zależności od przymusowej asekuracji zgodzić się nie chcieli, zgłosili wniosek mniejszości. Referentem wniosku mniejszości będzie p. Rutowski.

Z prowincji.

Zbaraż 17. października. (*Nieurodzaje*). Powiat zbarazki nawidzony został w bieżącym roku, niebywałą dotąd klęską nieurodzajów. Grad i myszy, bardzo znaczne wyrządziły szkody w plonach polnych, a ciągle trwająca posucha wypaliła te plony tak, że w wielu miejscowościach literalnie nie było co zbierać z pola, — przyczem słomy brak wszędzie, która nietylko na paszę dla bydła, ale w zbaraskim bezleśnym powiecie, także na opał służy. Ludności wiejskiej nie wystarczy chleba, choćby na najskromniejsze wyżywienie, nie będzie czem bydła przezimować, nie ma także opału, nie ulega więc wątpliwości, że ta ludność w naszym powiecie jest narażona na niedostatek, na głód i chłód!

Temu zapobiedz jest usilnem staraniem rady powiatowej, która też za inicjatywą swego prezesa, Mieczysława Konopackiego, uchwaliła na posiedzeniu dnia 23. września rb., petycję do Sejmu o wyjednanie dla powiatu zbarazkiego ulg w podatkach i petycję o wyjednanie u rządu, aby celem umożliwienia włościanom przezimowania ich bydła, udzielił bezpłatnie dla powiatu zbaraskiego znaczniejszej ilości soli bydlęcej, dla rozdzielenia takowej pomiędzy włościan rolników, bydło posiadających i tej pomocy rzeczywiście potrzebujących.

Najważniejszą zaś, od dłuższego czasu już się pertraktującą, dla powiatu wielkiej doniosłości będącą, a obecnie ludność tego powiatu od nędzy głodowej ochronić mogącą sprawą, jest uchwalenie budowy dróg w tym powiecie. Powiat zbaraski bowiem, ciągnący się wąskiem pasem przy granicy rosyjskiej, oprócz kilku kilometrów z drogi krajowej tarnopolsko-zbaraskiej, do której około 15 000 złr. się przyczynił nie ma dotąd wcale żadnych dróg szutrowanych; mając przytem od granicy świat deskami zabity, często, gęsto na zewnątrz powiatu a nawet wewnątrz z miejscowości do miejscowości, trudno się dostać.

Otóż, gdy rada powiatowa postanowiła budować w roku 1890 subwencjonowane drogi gminne, a to drogę ze Zbaraża na Nowesioło ku Podwołoczyskom do granicy powiatu $35^1/_2$ kilometrów i drogę ze Zbaraża na Berezowicę małą, również do granicy powiatu $22^1/_4$ kilometrów, przeto drogi te cały powiat wzdłuż przecinające, nietylko wielkie dla powiatu w przyszłości przedstawiają korzyści, ale nadto przy budowie tychże, otworzy się, obecnie tak potrzebne, źródło zarobku dla ludności prawie całego powiatu i tym sposobem ochroni się ją od nędzy głodowej, — w którym to celu, jak tylko rząd i fundusz krajowy udzielą subwencje, o które przy przedłożeniu operatu technicznego już podano, zamierza wydział powiatowy niezwłocznie rozpocząć roboty przy tych drogach i roboty te na całej przestrzeni prowadzić, czy to budując drogi, czy też przysposabiając potrzebne materjały.

Tarnopol 18. października. (*Towarzystwo przyjaciół muzyki*). Do upadku chylące się Towarzystwo muzyczne zostało podźwignięte wyborem nowego wydziału, który pod przewodnictwem p. Ant. Szydłowskiego, komisarza przy tutejszem starostwie, szczerze pracuje, by towarzystwo ochronić od grożącej mu zupełnej zagłady. Dyrektorem kierującym wybrany został muzyk, p. Alfred Kołaczkowski, który ciesząc się sympatją wszystkich, nie mało wpłynie na rozwój towarzystwa, w szczególności na wzrost szkoły muzycznej, która z dniem 1. bm. otwartą została. Koło utworzenia chóru rozpoczęto także się krzątać, a koncert towarzystwa, który odbył się dnia 12. bm., zasługuje na wzmiankę. Obok p. Alfreda Kołaczkowskiego brali w nim udział p. J. W., którego głos barytonowy zyskał szczery poklask i p. S Ł, który fantazję z opery „Trubadur“ odegrał na skrzypcach bardzo starannie. Panna M. T. za pięknie wygłoszony wiersz „Preludium“ i „Mazurek“ Chopina, z towarzyszeniem fortepianu, zbierała zasłużone oklaski. Na uznanie zasługuje wykonanie uwertury do opery „Wilhelm Tell“ Rossiniego“ i „Kontrastów“ Moschelesa, na 2 fortepjany (8 rąk), które odznaczało się szczególniejszą precyzją. Odśpiewane 2 utwory przez chór męzki, pod kierownictwem p. E. Hauswalda, ogólnie się podobały. W końcu wypada nadmienić, że wydział towarzystwa krząta się już około urządzenia przedstawienia amatorskiego w dniu 3. listopada.

As.

Sejm.

Lwów 19. października.

(*5. posiedzenie I. sesji, VI. perjodu.*)

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 25.

Urlop otrzymał p. Rogojski na 3 dni.

Następnie odczytuje sekretarz Kozłowski spis petycyj. Między innemi:

Wydział pow. w Sokalu z projektem reformy ustawy o pisarzach gminnych. — Wydz. pow. w Brzesku o subwencję na budowę dróg gminnych i o zapomogę dla ludności tamtejszego powiatu z powodu nieurodzaju. — Wydz. pow. w Myślenicach o przyznanie prawa egzekucji politycznej dla kas pożyczkowych gminnych. — Katolickie stowarzyszenie czeladników w Białej o zapomogę. — Kraj. związek ochotniczych straży pożarnych dla Galicji we Lwowie, o subwencję na podniesienie ochrony od pożarów w Galicji. — Ten sam w sprawie ochrony kraju od klęsk pożarnych. — Ten sam o powołanie ekspertów z ramienia związku do obrad nad projektowaną ustawą o policji ogniowej i o opodatkowanie towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży. — Wydz. pow. w Żywcu o przyjęcie drogi gm. od granicy węgierskiej do drogi rządowej w Radziechowicach w zarząd krajowy. — Gm. Łańcut o bezprocentową pożyczkę na budowę aresztów wojskowych. — Mieszkańcy gm. Zawale o zapomogę z powodu klęsk elementarnych. — Gm. Czyżówka o doraźną pomoc w skutek pożaru. — Gm. Niebyłów o zapomogę dla dotkniętych powodzią.

Ogółem wpłynęło dotąd 267 petycyj.

Petycje te podsełano do odnośnych komisyj.

Następnie odczytuje sekretarz Wodzicki wniosek p. St. Jędrzejowicza i towarzyszy o reformę ustawy drogowej w duchu, iżby funduszami drogowemi zarządzały rady powiatowe i aby system prestacyjny został zmieniony na stałe opłaty od chałup i bydła.

Przystępując do porządku dziennego, odseła izba do komisji gosp. krajowego sprawozdania Wydz. kraj.: z czynności tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa lasowego i o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

Z dalszego porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Polanowskiego, w przedmiocie wyznaczenia z funduszu krajowego kwoty 20.000 zł. w. a., jako subwencji dla mających powstać czterech wzorowych fabryk mączki kartoflanej.

Po wyczerpującem umotywowaniu przez wnioskodawcę, wielkiej pożyteczności dla przemysłu rolniczego takich wzorowych fabryk mączki, odesłano wniosek do komisji gosp. krajowego.

Następnie zabrał głos p. Kramarczyk w sprawie wniosku swego, w przedmiocie przymusowego ubezpieczenia wszystkich budynków w kraju.

Mowca podnosi przedewszystkiem, że system przymusowego ubezpieczania za pomocą dodatków, ściąganych równocześnie z podatkami przez kasy rządowe, ułatwiłby ogromnie tyle dobroczynną działalność ubezpieczeń od żywiołu niszczącego rok rocznie tak znaczne przestrzenie naszego kraju. P. Kramarczyk wyraża przytem zdanie, że tak kraj jak i rząd nie będzie miał nic przeciw jego wnioskowi.

Wniosek odesłano do komisji asekuracyjnej.

Z kolei zabrał głos p. Romańczuk dla uzasadnienia wniosku swego w przedmiocie: a) założenia w południowo-wschodniej części kraju gimnazjum z ruskim językiem wykładowym; b) założenia w gimnazjach w Kołomyi i w Tarnopolu stałych równorzędnych klas z językiem wykładowym ruskim; c) założenia w południowo-wschodniej części kraju seminarjum nauczycielskiego z językiem wykładowym ruskim; d) w przedmiocie ściślego przeprowadzenia utrakwizmu w wykładach w seminarjach nauczycielskich męskich we Lwowie, w Stanisławowie i Tarnopolu; e) w przedmiocie przeobrażenia seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu z polskiego na utrakwistyczne.

Mowca wychodzi najpierw z ogólnego stanu rzeczy, istniejącego dziś pod względem szkolnictwa w Galicji. We wszystkich krajach państwa daleko jest więcej gimnazjów w stosunku do ludności, niżeli u nas. Nie obawia się zaś bynajmniej mowca, by nauka wytwarzała proletarjat inteligencji, jak to teraz tu i owdzie wsteczne podnosiły się głosy.

Przechodząc do względów narodowościowych, usiłuje p. Romańczuk wykazać datami statystycznemi, iż narodowość ruska jest szczególnie pod względem nauki w gimnazjach upośledzona i podnosi potrzebę założenia tychże w miejscowościach we wniosku wskazanych.

Te same uwagi stosują się i do seminarjów nauczycielskich.

Mowca wyraża się wreszcie z uznaniem o koncesjach, jakie uzyskano już dla języka ruskiego, jak otworzenie paralelek w Przemyślu, powołanie Rusina na członka Wydz. kraj. i inne i uprasza w imię zgody i wspólnego dobra, o uwzględnienie i tych słusznych i uzasadnionych jego żądań.

Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Gminie Ołydów udzieliła następnie izba na wniosek kom. budżetowej (spr. p. Badeni) 200 zł. zapomogi dla pogorzelców.

Sekretarz Wodzicki odczytuje wniosek p. Struszkiewicza i towarzyszy, zdążający do upaństwowienia linji Kraków-Podwołoczyska kolei Karola Ludwika, dalej wniosek p. Żardeckiego i towarzyszy w sprawie bezpłatnego doręczania pozwów sądowych, i p. Grossa i towarzyszy, zmierzający do zniesienia niemoralnego systemu denuncjacyj za premje przy wymiarze podatku gorzelnianego oddania tych spraw pod jurysdykcję sądów, oraz w sprawie zmiany przepisów wykonawczych do ustawy o opodatkowaniu gorzelń, celem usunięcia dotychczasowych szykan. Wreszcie p. Teliszewskiego i towarzyszy, zdążający również do zaprowadzenia bezpłatnego doręczania pozwów sądowych.

Koniec posiedzenia o 12. min 30., następne w poniedziałek o 11. rano.

Towarzystwo historyczne we Lwowie.

Sprawozdanie Towarz. historycznego wykazuje, iż w r. 1888/9 liczba członków pozostała niemal taką samą, jak w roku poprzednim. Z pośród 221 członków, których liczono pod koniec ubiegłego roku, ubyło w ciągu bieżącego 18, przybyło nowych 23, tak, że obecnie liczy ich Towarzystwo 226. Ten brak zwiększonego, bardziej spotęgowanego poparcia materjalnego i moralnego, którego potrzebę wydział już poprzednio wykazał, stał się powodem, że i w ciągu roku bieżącego działalność Towarzystwa była do pewnego stopnia skrępowaną i nie mogła objąć tych wszystkich punktów, jakie dlań zakreśla statut, a które wydział uważa za istotne i dla rozwoju potrzebne. Nadto, pod względem materjalnym trzeba się było uciekać po części do ofiarności publicznej. Co do odczytów, przychodzących do skutku na zebraniach miesięcznych, było już oddawna dążeniem wydziału, zapewnić sobie współudział jak najszerszego koła historyków miejscowych; niestety, w roku bieżącym, podobnie jak i w poprzednich, mimo gorliwych usiłowań w tym kierunku, spotykał się on po największej części z odmową, tak, że w szeregu prelegentów znajdują się w przeważnej części nazwiska bądź to samych członków wydziału, bądź też osób najbliżej niego stojących. Prelegenci wygłosili 9 odczytów, a to pp.: dr Wiktor Czermak, dr. Antoni Prochaska, dr. Władysław Margasz, dr. Władysław Abraham, Antoni Borzemski, dr. Oswald Balzer, Antoni Świątkiewicz i Jan Topolnicki.

Ważną i obfitą w następstwa dla rozwoju nauk historycznych w Polsce, jest myśl, poruszona przezeń w ciągu roku bieżącego, myśl zwołania zjazdu historyków polskich do Lwowa w lipcu r. 1890. Wiadomo, iż pierwszy, a jedyny dotąd zjazd historyczny imienia Długosza, odbył się w Krakowie przed dziesięciu jeszcze laty. Myśl ta przeszła już w stadjum stanowczych przygotowań i wybrano odnośny komitet. Od poparcia, jakiego ogół historyków polskich użyczy, zależy powodzenie, tudzież dodatni rezultat zjazdu.

Sprawozdanie w przedmiocie *Kwartalnika histor*, zaznacza, iż w ciągu bieżącego roku zwiększono znacznie objętość pisma. Zamiast 45 arkuszy druku, który zawierał rocznik 1888, dano ich w r. 1889 56. Stało się przez to możliwem nietylko pewne rozszerzenie działu recenzyj i sprawozdań, w którym podano oceny 216 publikacyj dotyczących dziejów Polski, tudzież notatki o 148 pracach, odnoszących się do historji zagranicznej, ale nadto można było położyć większy nacisk na dział obejmujący rozprawy samoistne, tudzież materjały do dziejów Polski, których podano znacznie więcej, aniżeli w roku poprzednim. Niemniej też podnosi redakcja z zadowoleniem, iż udało się jej powiększyć liczbę współpracowników pisma przez pozyskanie wielu nowych, w znacznej części wybitne stanowisko naukowe zajmujących sił.

Petycja dyetarjuszy magistratu.

Dyetarjusze lwowskiego magistratu wystosowali następującą petycję do rady miejskiej:

W skład magistratu wchodzi 76 urzędników, jakoteż 71 funkcjonarjuszy niestałych, pracujących we wszystkich działach i biurach, bądź w koncepcie, bądź przy manipulacji. Poważna ta liczba funkcjonarjuszy niestałych, przedstawia zastęp ludzi nad wszelki wyraz pożałowania godnych, pracujących za najniższem wynagrodzeniem, bez nadziei polepszenia bytu, mogących być bez zastrzeżenia wydalonymi każdego czasu. Równie też od nieuniknionych następstw dłuższego żywota, jako to: słabości, kalectwa, w końcu starości — nie są zabezpieczeni; skutkiem czego po długoletniej pracy, stają się pastwą losu. Ani pilność, ani fachowe uzdolnienie nie idą w rachubę, bo indywidualność ich ginie pod złowrogą nazwą „dyetarjuszy“.

Jeżeli dziś rząd przyszedł do świadomości, iż należy czuwać nad polepszeniem i ubezpieczeniem bytu najniższej warstwy społeczeństwa, to my dyetarjusze, pracujący pospołu ze starszą bracią hierarchji urzędniczej w jednym kierunku i celu, częstokroć nawet z tą samą wydatnością i pożytkiem, zasługujemy również na zaopiekowanie się naszym losem, gdy wobec urzędników widzimy się być mocno upośledzeni pod każdym względem. Choćby malutkie wyrównanie tej głębszej przepaści, będzie aktem sprawiedliwości, tem bardziej wskazanym, gdy wysoka rada nie dała nigdy powodu do przypuszczenia, aby z pobudek egoistycznych miano pod jej zarządem kogokolwiek wyzyskiwać lub pokrzywdzić, przeciwnie, liczne są dowody, iż w podobnych razach kierowano się zawsze poczuciem wysokiej sprawiedliwości.

Upraszamy przeto o łaskawe uregulowanie płacy i stosunku służbowego dyetarjuszy, w którym to celu ośmielamy się przedłożyć następujący projekt:

1. Dyetarjusz, który nienagannie 3 lata funkcjonował, licząc od dnia wprowadzenia w życie nowej organizacji, przechodzi w razie posiadania odpowiednich zdolności, na stały etat. Jednakże funkcjonarjusze, którzy już dziś 5 lat wysłużyli, mieliby być, o ile posiadają wyż wspomniane warunki, zaraz systemizowani; obowiązani byliby jednakże spłacić taksę emerytalną.

2. Dyetarjusze systemizowani mają pobierać kwaterowe.

3. Przy obsadzaniu posad urzędniczych, mają dyetarjusze mieć pierwszeństwo według lat służby, lub też jeśliby przy wybitniejszych zdolnościach zasługiwali na promocję.

4. Nie wzięty na stały etat dyetarjusz może być po trzech miesięcznem wypowiedzeniu wydalonym.

5. Dyetarjusz pobierający już z innych źródeł emeryturę lub prowizję, nie może być stabilizowany.

6. Ponieważ dyetarjusze pobierają zbyt niską płacę, a żywot ich pozabiurowy jest pasmem walk z niedostatkiem, przeto przedwcześnie zużywają swoje siły; zresztą, gdy dopiero po trzech latach służby mogą być stabilizowani, przeto wysłużywszy 32 lat, nabywają prawo do pobierania całej emerytury.

Sprawa poruszona tą petycją, jest istotnie ważna, to też spodziewamy się, że będzie ona przedmiotem gruntownych obrad rady miejskiej.

KRONIKA.

Nekrologja. W Petersburgu zmarła Anna Korf, żona znanego jenerała z r. 1863, który za swe „bohaterskie“ czyny obłowił się dobrze skonfiskowanemi dobrami polskiemi.

Kalendarz. Niedziela (20): Poświęcenie Kościoła. Wschód słońca o godzinie 6 min. 32, zachód o godzinie 4. min. 56.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godz. 10. rano odbył się w tutejszej cerkwi wołoskiej ślub p. Heleny Bielawskiej z p. Kazimierzem Piotrowskim, urzędnikiem Wydziału kraj. Obrzędu zaślubin dopełnił ks. kan. Pawlikow.

Telegram gratulacyjny. Członkowie Wydziału krajowego, oraz urzędnicy konceptowi Wydziału krajowego wystosowali wczoraj do Krakowa do p. Jana Antoniewicza, sekretarza Wydziału krajowego, telegramy z życzeniami z powodu jego zaślubin.

Na cześć prof. dra Rydygiera urządzili onegdaj uczestnicy krakowskiego zjazdu chirurgów ucztę składkową. Wśród niezwykłego nastroju zasiadło w sali przeszło 80 osób do stołu. Pierwszy toast na cześć prof. Rydygiera, przyjęty z gorącym zapałem, wzniósł wiceprezes zjazdu prof. dr. Obaliński.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 9 6°C., najwyższa + 15 8 C., najniższa + 4 6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr silniejszy nieco będzie przeważnie z południowego wschodu, średnia temperatura doby pozostanie bez zmiany, stan nieba zmienny, a powietrze więcej niż miernie wilgotne; deszcz nieznaczny.

Konkurs. Wskutek dozwolonego powiększenia sił w prokuratorji skarbu — rozpisany został pod d. 12. października rb. konkurs na 1 posadę radcy, 2 posady sekretarzy, 5 posad adjunktów i 6 posad koncepistów, oraz 2 posady oficjalistów i 3 posady kancelistów. Termin konkursem oznaczony, upływa za 4 tygodnie.

Uwięzieni akademicy. Jak się dowiadujemy, podana przez *Diło* wiadomość, jakoby w sprawie Degenów, sędzia śledczy, Majewski, przesłuchiwał w Czerniowcach kogokolwiek, jest mylną. P. radca Majewski nie był w Czerniowcach, tylko w okolicach Bolechowa, Doliny i Skolego i badał zachowanie się i wędrówki ruskich akademików, względnie zachowanie się dwóch uwięzionych akademików kijowskich, Kistrakowskiego i Marszyńskiego, którzy w tej wędrówce udział brali.

Co do samego śledztwa, to takowe opóźniło się z tego powodu, że bardzo wielu tutejszych akademików ruskich nie mogło być przesłuchanymi, albowiem byli na wakacjach na prowincji.

Gdy obecnie zapewne już po ukończeniu wakacji powrócili do Lwowa, będzie mogło śledztwo być szybko ukończone, co byłoby bardzo pożądane tak ze względu, iż ciągnie się ono przeszło od 2 miesięcy, oraz ze względu, że uwięzieni, przeważnie słabowici, zaczynają odczuwać skutki dłuższego więzienia.

Zamach na Natalję. *Prawit. Wiestnik* donosi, że w dniu, w którym Natalja jechała do Bukaresztu przez Jassy, próbowano wykolejć pociąg. Tymczasem na szczęście pociąg wyjechał z Jass o 10 minut wcześniej, jak było z początku naznaczone i przebiegł bez szkody szyny w tem miejscu, które potem jacyś nieznajomi zawalili.

Konfiskata. Onegdaj wieczór skonfiskowaną została *Czerwona Ruś* za artykuł wstępny, polemizujący z artykułem, zamieszczonym przed kilku dniami w *Czasie* p. t. „Z obozu ruskiego“.

Tatry. *Vienna Week'y News* zaczął drukować obszerne, ilustracjami ozdobione artykuły pt. „*Across the Tatra*“, pióra p. Jane Gerard. W pierwszym artykule opisuje autorka drogę do Zakopanego, niektóre właściwości etnograficzne tej miejscowości, Nowy Targ, pobyt w Zakopanem, Kuźnicach i pobliskie wycieczki. Ilustracje przedstawiają Giewont, ogólną panoramę Tatr i dolinę Strążyską. Jest to pierwsza na większą skalę angielska praca o Tatrach.

Pałac na wyspie Korfu, który z polecenia cesarzowej austrjackiej buduje architekt bar. Warsberg, stanie w rzędzie ósmych cudów świata. Wzniesie się na potężnym odłamie skały w miejscowości Gasturi, z widokiem na góry albańskie i będzie się odznaczał nadzwyczajną prostotą. Na koszta przeznaczono $4^1/_2$ miljona złr.

„Gościnność“ angielska. Jak do gazet berlińskich donoszą, krążą po W. Ks. Poznańskiem i po innych dzielnicach polskich ajenci londyńscy, werbując robotników polskich, a szczególnie krawców, do Londynu, ażeby wypełnić luki powstałe przez nieukończone jeszcze zupełnie bezrobocie. Czego się robotnicy nasi nad Tamizą mogą spodziewać, przekonujemy się z pewnej korespondencji londyńskiej do *Berliner Tageblattu*. Czytamy tam co następuje: „Onegdaj przybył do Londynu pierwszy transport sprowadzonych tu robotników; składał się on z 20 osób i to przeważnie młodych mężczyzn i kilku dziewcząt z W. K Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Przywódcy strejku dowiedzieli się o tem i czekali na nich na miejscu wylądowania. Skoro stanęli na lądzie, powitano ich jako blacklegów (blackleg znaczy tyle co parszywa owca) i odtąd boycotowano ich na każdym kroku. Z wielkim trudem udało się im pożyczyć taczkę, na której złożyli swe manatki. Otoczeni przez tłum naigrawającej się gawiedzi, udali się do dzielnicy Whitechapel, gdzie spodziewali się przyjęcia i przytułku. W oczekiwaniu tem zawiedli się zupełnie. Nieprzyjazne demonstracje zwiększyły się jeszcze bardziej, kiedy przybyli do swego rzekomego Eldorado i tak wyszydzani i spotwarzani, najwięcej właśnie przez swych rodaków i współwyznawców chodzili od ulicy do ulicy, nie znajdując nigdzie przytułku. Nikt ich nie chciał przyjąć, a nawet w restauracjach wzbraniano się przyjąć ich jako „blacklegów“ na nocleg. Postawa robotników whitechapelskich, a szczególnie niemieckich i polskich krawców, stała się w końcu tak groźną, iż ostatecznie zająć się musiała biedakami policja.“

Z Afryki. Od p. Leopolda Janikowskiego, o którego przybyciu do Liwerpoolu donosiliśmy kilka dni temu, otrzymał *Kurj. Warsz.* list następujący: „Więc już nareszcie w Europie! Podróż morska odbyła się dosyć szczęśliwie aż do Liwerpoolu — za to też przy wejściu do portu mogła się smutnie zakończyć. W miniony poniedziałek w nocy, tj. d. 7. bm. zerwała się burza. Orkan szalał 24 godzin. Ciemno, ulewa, — było poważne niebezpieczeństwo spotkania się z drugim parowcem, gdyż ośmnaście okrętów, podobnie jak i nasz, kręciło się noc całą w kółko, nie wiedząc o sobie. Ma się rozumieć, że nietylko pokłady, lecz salon i kajuty mieliśmy zalane wodą. Wylądowawszy w Liwerpoolu, wysłałem zaraz telegram. W Paryżu dla wystawy zabawię ze dwa tygodnie, a później wyruszę do Krakowa. Przeziębiwszy się podczas burzy, która mnie zmoczyła do nitki, jestem trochę chory i kaszlący. Zbiory moje w ilości dwunastu pak, wysłałem przez Hamburg pod adresem Muzeum, zastrzegłszy sobie, aby ich nie wystawiano aż po moim przyjeździe. Dla ogrodu zoologicznego wiozę cztery małpy i śliczne papugi. Przed wyjazdem z Afryki miałem na rzece Muni, przez parę tygodni, w gościnie Rogozińskich; później wróciliśmy razem na Fernando-Poo. Czas przeszedł miło... pożegnaliśmy się ze łzami. Zdrowi oboje i szczęśliwi.“

Król portugalski, dom Louis, leży od dłuższego czasu ciężko chory, a ostatnie biuletyny oznaczają stan jego jako beznadziejny. Ma to być jakaś tyfoidalna choroba, znacznie dawniejszego pochodzenia, która przed 28 laty niezupełnie uleczona, wybuchła obecnie w sposób zabójczy i prawdopodobnie król tak samo przepłaci ją teraz życiem, jak to się stało przed kilku tygodniami z rodzonym jego bratem infantem Augustem, który po dłuższych mękach uległ takim samym cierpieniom. Dom Louis dogorywa w małem nadmorskiem miasteczku Cascaes, dokąd przeniesiono go z wielkim trudem, w nadziei, że morskie powietrze wpłynie na chorego korzystnie. Tymczasem wszystkie starania lekarzy i nieodstępującej przy łożu męża królowej Marji Pii są nadaremne,—do kilku dni Portugalja zmieni swego władcę. W końcu zauważyć należy, że ginący Dom Louis cieszy się nadzwyczajnemi sympatjami wśród swojej ludności i ciężka jego niemoc formalną żałobą okryła kraj cały. Urodzony w r. 1838, sprawuje rządy po śmierci swego brata dom Pedra V. od listopada 1861. Ożeniony z Marją Pią, córką Wiktora Emanuela, pozostawia dwóch synów: Karola Ferdynanda i Alfonsa.

Dorożki berlińskie obchodzą w bm. 150 letni jubileusz istnienia. W r. 1789 było w Berlinie 14 dorożek, w r. 1815 było ich 170, obecnie zaś jest ich w obu klasach nie mniej jak 4.695!

Dziwny wypadek miał się zdarzyć w Paryżu na bulwarach przy ulicy Ludwika Wielkiego. Konie zaczęły na pewnem miejscu skakać. Policja zatamowała ruch wozowy i okazało się, że to elektryczność spłynęła do ziemi i spowodowała taneczne usposobienie rumaków. Rzecz doprowadzono do porządku, ale na drugi dzień podrygiwało jeszcze na tem samem miejscu kilka koni zawzięcie. Nam się zdaje, że to opowiadanie jest spóźnionym kwiatkiem sezonu ogórkowego.

Służące w Kanadzie są wielkiemi paniami. Pewna Angielka zebrała w ciągu dwóch lat bukiet miłych doświadczeń. I tak: pierwszą była pospolita Irlandka, która ciągłe wyprawiała awantury z powodu, że jej nie zapraszano do stołu familijnego. Po niej nastąpiły dwie córy Kanady. Te cokolwiek lepsze, ale jedna wymówiła sobie, aby jej wolno było przyjmować w kuchni po objedzie towarzystwo herbaciane, mężczyzn i damy, między tymi kaznodzieję metodystów z żoną. O praniu bielizny i czyszczeniu trzewików ani mowy.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Stanisława Mateckiego, rządcy dóbr fundacji St. hr. Skarbka, z panną Olimpją Gieszkowską, właścicielką dóbr w Rumunji.

Ku uczczeniu Ondriczka, słynnego wirtuoza czeskiego, odbył się onegdaj wieczór w domu pp. prof. Posseltów, którzy zebrali u siebie grono wielbicieli młodego mistrza Zabawa, przeplatana muzyką, przeciągnęła się do poźna i pozostawiła uczestnikom nader miłe wspomnienie.

Z przedpokoju skradziono onegdaj na szkodę Marji Rusmeńskiej przy ulicy Batorego l. 7 suknię wartości 20 zł.

Łopatą uderzył zarobnik Jan Nowak w sprzeczce Jana Furdę, który odniósł tak ciężkie cielesne uszkodzenie, iż musiano go odstawić do szpitala głównego. Nowaka aresztowano.

Drabinę przystawił niewyśledzony dotychczas sprawca do okna mieszkania Bernarda Hohenbauma na pierwszem piętrze przy ulicy Berka l. 16 a po wybiciu szyby chciał się dostać do pokoju, został jednakże spłoszony przez jednego z lokatorów. Drabinę podtrzymywało kilku ludzi, widocznie spólników złodzieja.

Z Heinego. *)

Co znaczy ta łza samotna?
Wzrok mi ona dzisiaj ćmi!
Z dawnych to lat łza wilgotna,
Pozostała jeszcze mi.

Miała wiele siostr promiennych,
Popłynęły wszystkie już —
W rozkoszach mych, mych bezdennych
Mękach — w chmurną noc, wśród burz.

Mgłą się rozszedł rój ich cały,
Błękitnych tych gwiazdek rój,
One to mi rozjaśniały
Radość mą i smutek mój.

Ach! i miłość się rozwiała,
Jak snu mara — z dawnych lat...
I ty łezko, coś została,
Ostatnia — i ty płyń w świat!

K. Szreniawa.

*) Muzyka Roberta Schumanna „Was will die einsame Trähne?“

Wydział rady powiatowej w Czortkowie zakupił od Towarzystwa im Stanisława Staszica 25 egzemplarzy dziełka „Moskwa w obec unji i Polski.“

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, że w biurze miastowem w hotelu Żorża zmieniono godziny urzędowe i obecnie biuro to otwartem będzie codziennie od godziny 9—1 w południe i od godziny 3—7 wieczorem.

Druga młodość.

Rozpoczyna się po czterdziestce, a kończy się wtedy, kiedy... mniejsza o to kiedy, chwała Bogu, że się rozpoczęła po raz drugi w życiu. Przedstawia się jako piękny dzień jesienny, w którym słońce przypieka w samo południe, poczem następuje burza z grzmotami, błyskawicami i piorunami i jesień poczyna brykać.

Odrzucając wszelką alegorję, ma się w rzeczywistości w tym czasie postać rzeźką, włosy i zęby dzięki dentystyce i sztuce fryzjerskiej do pozazdroszczenia, wąs pyszny, sumiasty, zawsze z fantazją podkręcony w górę. Żyje się w wielkiej przyjaźni z p. Ihnatowiczem i śledzi się starannie anonsy w dziennikach z dziedziny kosmetyków. Muzykę lekką lubi się pasjami, szczególniej Offenbacha, za Makartem się przepada, a w księgach Sybilli uwielbia się szkołę Zoli, bohaterki Guy-Mauppassanta i delektuje się starym Bocaceiem,

Robi się na nowo wiele głupstw, jak ongi przed laty, przebiega się ulice wielkiemi krokami za pierwszym lepszym buziakiem, przyczem wywija się z niezwykłę werwą laską. Łosi się młode garnitury, asystuje się „na dystans" bakfiszom z perkatym noskiem i teką „*Musik*" i znajduje się ogromne upodobanie w artystycznem towarzystwie Champagner-Lol i Abricotinen-Titi. Ma się przytem ogromną ambicję na punkcie wytrzymałości fizycznej i odpowiada się z chęcią na najniedyskretniejsze pytania w tym kierunku.

— Pan dobrodziej tak się trzyma doskonale, to dziwne...

— Jestem zakonserwowany — brzmi odpowiedź — pierwszy raz — czy uwierzysz pan — pierwszy raz w dwudziestym czwartym roku upiłem się i daję pann słowo honoru, w tymże czasie pierwszy raz pozwoliłem sobie — pierwszy raz mówię, — zapalić papierosa.

— Ach! czy możliwe?

— Tak panie, żadnych ekscesów, żadnych, ale za to teraz popatrz na moje piersi, nie znam bolu głowy, a żołądek znakomity, jakbym go nie miał...

— Nic dziwnego, pan dobrodziej jeszcze młody i rzeczywiście tak młodo wygląda — zaznacza interpelant.

— No tak — odpowiada się na to — młodo się wygląda, ale czterdziestka minęła, minęła.

— Pan dobrodziej... zapewne.

— Ależ panie — repostuje się — proszę mię nie „dobrodziejkać," czyż jestem tak stary? wytrzymam ja więcej, jak wy wszyscy młodzi.

Wytrzymałość tę zawdzięcza się rutynie.

Umiejętność życia i doświadczenie nabyte w pierwszej młodości, oddają ogromne usługi w drugiej — nie ma się illuzyj, zachwyt nad czarami i cudami życia — zaznacza się zrozumieniem i z niedopitej do dna czary, gustuje się kropelkę po kropelce z przeświadczeniem użycia. Nie lubi się kwiatów dlatego, że są kwiatami, ale dlatego, że mają woń. Pod maską naiwności jest się nadzwyczaj praktycznym, wierzy się w idealną stronę piękna o tyle, o ile ta realnie jest uchwytną. Ma się często gęsto zapały i zachwyty, które jednakże często gęsto wpadają w cynizm.

Na oko jest się wulkanem, który zdaje się, że wybuchnie lada chwila, w gruncie rzeczy zaś zapoznaje się różnicę pomiędzy życzeniem a spełnieniem tegoż i ostatecznie przerachowuje się i przecenia własne siły — kosztem śmieszności. Smutna konieczność każe abdykować samemu sobie, przed samym sobą. I zdarza się niestety, że w czasie gdy się wspina na wierzchołki Olimpu między róże i fijołki z zapałem lat dwudziestu, traci się naraz wiarę w samego siebie i uczuwa się żal do świata za to, że było się tak naiwnym, iż żądało się od samego siebie na pozór tylko tak mało — tak mało — a przecież niestety tak wiele, tak wiele... *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

[En] **Koncert.** Ondriczek jest bez zaprzeczenia osobistością tak wybitną w kole pierwszych wirtuozów świata dzisiejszego, iż zawsze należą się mu słowa wyczerpującego uznania. Ta jedynie okoliczność zmniejsza na razie zadanie nasze, iż koncert piątkowy był trzecim z rzędu, jakim nas znakomity artysta w roku bieżącym obdarzył, poprzednie tedy nasze sprawozdania spełniły już obowiązek scharakteryzowania gry jego w ogólności. Od kilku miesięcy oczywiście nie mogły zajść znaczniejsze zmiany, tembardziej, że zająwszy raz stanowisko nader wysokie, nie zawsze można znaleźć drogę do sfer jeszcze wyższych, które zresztą w oczach ogółu publiczności „niedoścignionemi" pozostają w każdym razie.

Podobnie więc, jak w styczniu br., i tym razem podziwialiśmy w grze Ondriczka przedewszystkiem ognisty jego, młodzieńczy temperament, któremu technika podaje wszelkie środki, aby mógł działać porywająco na publiczność; a podziwialiśmy to szczególniej w koncercie Brucha, Ernsta melodjach węgierskich i Riessa utworze, dodanym nad program. W polonezie Wieniawskiego zdała się werwa prawie rozsadzać formy muzyczne, była tam bowiem taka profuzja buty szlacheckiej, iż, pozwalając na siebie działać tej desorganizacyjnej sile, mieliśmy parę razy ochotę zawołać: „*veto!*" Tenże sam smyczek roztkliwiał się poetycznym „romansem" Żeleńskiego i prawił o „Sielance", tenże sam wreszcie powtarzał Bacha głębokie wyrazy w „Air", jak też szalonym pędem przeleciał po nad „Preludium".

Do tej muzyki, pełnej wybuchów, silny kontrast tworzyła prawdziwie niewieścia gra naszej lwowskiej pianistki p. Posselt Frenkel, której skromność w wyborze drobnych rzeczy nader cenimy. Była w tem pewna nader sympatyczna bezpretensjonalność. Dwa utwory Chopina: „Nocturn" i „Mazurek", wykonała p. Posselt-Frenkel ładnie i z talentem, który zawsze w niej szczerze uznajemy.

Publiczność, zapełniwszy szczelnie salę kasyna, oklaskiwała nader gorąco znakomitego koncertanta, nie szczędząc też i pani Posselt Frenkel żywych oznak zadowolenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Monachium 19. października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, wystąpił deputowany Lukas przeciwko zakazowi importu nierogacizny z Austrji. Minister oświadczył, iż zakaz wydany został w interesie całej Bawarji.

Norymberga 19. października. Magistrat wniósł podanie do rządu o zniesienie zakazu importu bydła austrjackiego.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Złoczowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 28. listopada bieżącego roku.

* Trybunał państwowy ogłosił swój wyrok w sprawie zażalenia przeciw Dalmacji o szkołę ludową dla chłopców w Trau. Trybunał ten rozstrzygnął, że królestwo Dalmacji winno jest uznać, że przewidziana w preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1890, a przez sejm dalmatyński skreślona kwota 1927 zł. na rzecz szkoły w Trau należy się tej szkole i królestwo Dalmacji winno ją zapłacić. Zarzut dalmatyńskiego wydziału krajowego, że ministerstwo nie ma prawa wnoszenia zażalenia w tej sprawie, odrzucił trybunał państwowy z tą uwagą, że według ustaw zasadniczych przysłuża rządowi prawo najwyższego nadzoru i kierownictwa oświaty, zatem jest on uprawniony przez swoje ministerstwo odpowiednio troszczyć się o tę sprawę.

* W sejmie kraińskim przy obradach nad subwencjami na budowy szkół zarzucali Hribar i Tarcar kraińskiej kasie oszczędności stronniczość i brak życzliwości dla słowiańskich zakładów naukowych. W czasie dyskusji nad preliminarzem funduszu kultury krajowej zarzucał Hribar władzom politycznym, że za mało troszczą się o ekonomiczne interesa kraju, natomiast znalazły dość czasu na zarządzenie obszernego śledztwa w sprawie zasystowania zeszłorocznej uchwały rad gminnych co do nadania Strossmayerowi obywatelstwa honorowego. Prezydent rządu krajowego odpowiedział, że w sprawie uchwał rad gminnych na cześć Strossmayera, które zresztą nie mają nic wspólnego z preliminarzem funduszu kultury krajowej, wystąpiły władze polityczne jedynie w obronie ustaw, z czego im nikt nie może robić zarzutu. Zresztą uchwały te rad gminnych wyszły w swoim czasie nie z inicjatywy gmin, lecz motorem ich był Hribar, a do takiego wpływania na gminy nie miał on prawa.

* Z okolic Kamieńca podolskiego donoszą do *Czasu*, że załoga konsystująca w Kamieńcu w ostatnich czasach znacznie pomnożoną została, a obecnie z załogi tej dwa pułki czerkiesów i kozaków rozkwaterowano po wszystkich wsiach i miasteczkach wzdłuż galicyjskiej granicy (powiat borszczowski). W Proskurowie, stacji kolei żelaznej, odległej od Kamieńca o mil sześć, nagromadzono niezwykle wiele, co najmniej 4000 kawalerji. Mówią, że o parę mil od Kamieńca w Szutawie, koło Makowa, ma być wkrótce założoną główna kwatera wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, stryja panującego cara, o którym powszechne twierdzi mniemanie, że w razie wojny będzie mianowany głównodowodzącym. Droga z Proskurowa do Kamieńca w dwóch trzecich jest wybudowaną, a pozostałe roboty kończą z wielkim pospiechem.

* Wśród publiczności berlińskiej ma panować wielkie oburzenie z powodu bezwzględnej i surowej taktyki, z jaką policja zamykała na kilka godzin z rzędu najbardziej uczęszczane ulice i pasaże w czasie pobytu cara w Berlinie, skutkiem czego cały ruch handlowy i przemysłowy w tym czasie ustawał. Lecz wszystkie tego rodzaju skargi kupiectwa ignorowano — jak powiada wiedeński *Fremdenblatt* — systematycznie, gdyż stosowano się w tej mierze z całą skrupulatnością do życzeń policji rosyjskiej, której mnóstwo członków przybyło na te 3 dni carskie nad Spreję, a panowie ci formalnie prześcigali się w wynajdywaniu niebezpieczeństw, carowi wrzekomo grożących.

(Telegramy z innych pism).

Praga 17. października. *Hlas Naroda* konstatując niepowodzenie adresu, jako pierwszej akcji politycznej Młodoczechów w nowym sejmie, upatruje przyczyny niepowodzenia w tem, że cała akcja nie wynikała z wewnętrznego przekonania, lecz z chętki urządzenia efektownej demonstracji. Gdyby czyn wyniknął ze szczerego poczucia prawa i potrzeby, zentuzjazmowałby naród, jakto było wówczas, gdy podobną akcję prowadzili Palacky i Rieger. (*K. W.*).

Aden 18. października. (Doniesienie Ajencji Stephanie.) Listy z Antoto z 12. września donoszą, że koronacja Menelika naznaczona na październik. Cała Etiopja zachowała się spokojnie. Derwisze cofnęli się; wielu wpływowych naczelników wysłało adresy do Menelika błagając go o przyjaźń i pokój. Zdaje się, że Menelik był pewny poddania się Tigru w drodze rokowań. (*G. L.*)

Wiedeń 19. października. Obiegają pogłoski, jakoby z końcem października hrabia Kalnoky miał odwidzić księcia Bismarka we Friedrichsruhe. (*G. L.*)

Stambuł 19. października. Czarnogóra udała się do Turcji z prośbą o pozwolenie 1.200 rodzinom czarnogórskim, które do Serbji chcą wywędrować, przejścia przez terytorjum tureckie. *Ag. Constantinoplé* dowiaduje się, że Porta zezwoliła, ażeby 2.000 dorosłych osób przeszło przez jej terytorjum. (*G. L.*)

Belgrad 19. października. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz, na mocy którego ministrowie Mijatowicz Pantelewicz, Gudowicz, Kujundzicz, Rakicz i Dżordżewicz, pozostający w stanie rozporządzalności zostali spensjonowani. Drugi ukaz powołuje napowrót w czynną służbę wielu oficerów sztabowych, pozostających w stanie rozporządzalności. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. października. Wspólne konferencje ukończyły się i węgierscy ministrowie wyjechali do Pesztu. Zmiana tytulatury wojskowej ma być w tych dniach ogłoszona.

Zagrzeb 19. października. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę dotyczącą stosunku finansowego z Węgrami.

Hamburg 19. października. *Hamburger Nachr.* (organ Bismarka) podają treść rozmowy cara z Bismarkiem. Car rozpoczął ją od wyrażenia księciu kanclerzowi podziękowania za energiczne wystąpienie przeciw anarchistom w sprawie Wohlgemuta, poczem oświadczył mu, iż w sprawie tej jednoczącej ku wspólnemu celowi wszystkie monarchje, Bismark więcej może być pożytecznym Rosji niżli Niemcom.

Gdy poruszono następnie kwestję wypadków zaszłych we wschodnio-nadmorskich prowincjach Rosji, zapewnił Bismark cara, że zupełnie w te sprawy się nie miesza, ani też ludności do podnoszenia lamentów i skarg nie zachęca.

O gromadzeniu wojsk i zbrojeniu się Rosji nie było mowy, a tylko zapewnił jeszcze car Bismarka, że ów adres Obruczewa jest bajką.

Dziennik powyższy dodaje w końcu, że rozmową z carem przekonała kanclerza, iż władca Rosji jest pokojowo usposobiony i nie rozpocznie nigdy wojny z Niemcami.

Hamburger Nachrichten zapewniają równocześnie, że Bismark wcale nie zmienił swoich zapatrywań w sprawie ks. Ferdynanda Koburgskiego, „tego — jak go nazywa — wysuniętego stromana, który z jawnem pogwałceniem praw międzynarodowych, miałby być utrzymany za pieniądze Orleanów na „bałkańskim tronie."

Berlin 19. października. Ku ogólnemu zdumieniu nazywa *Post* „kłamstwem" podane przez zagraniczne dzienniki wiadomości, jakoby car był zimno przyjmowy i zaznacza, że działo się wręcz przeciwnie. Wedle tegoż pisma monarchowie ułożyli i zgodzili się na nowy zjazd, mianowicie cesarz Wilhelm ma rewizytować cara w lecie w czasie mających się odbyć wielkich manewrów. Z enuncjacji tej *Postu* wnioskują, że mimo wszystko musiało nastąpić porozumienie między Niemcami i Rosją.

Słowa „przekręcanie i kłamstwo" skierowane są — jak ogólnie twierdzą — przeważnie do dzienników austrjackich.

Berlin 19. października. Miejsce Herberta Bismarka, który towarzyszy cesarstwu do Aten, zajął w zastępstwie radca legacyjny, Holstein.

Medjolan 19. października. Wszyscy członkowie królewskiego domu zgromadzili się tu, celem udania się do Monzy na powitanie niemieckiej pary cesarskiej.

Paryż 19. października. W tych dniach ogłoszony zostanie dekret ministerjalny zwołujący izbę na 12. listopada. Wystawa będzie stanowczo zamknięta 6. listopada.

Bruksela 19. października. W kopalniach węgla w Charleroi zaprzestało pracy 2.000 robotników. Obawiają się, że zmowa obejmie wszystkie kopalnie północnej Francji i Belgji.

Wiedeń 19. października. Wanka, dyrektor wojskowego geograficznego instytutu podał się do dymisji.

Wiedeń 18. października. Giełda pieniężna: Kredyty 306·40. Statsbany 237·50. Landerbank 253·25. Renta papierowa 84·65. Węgierska złota renta 96·05.

Wiedeń 19. października. Ponieważ pisma wiedeńskie wiązały ustąpienie ks. Liechtensteina z widowni publicznej z tegoż zamiarem poślubienia owdowiałej p. Anny Klinkosch, więc ta ostatnia zamieściła w *Münch. Neu. Nachr.* kategoryczne dementi takiego twierdzenia wiedeńskiej prasy.

Wiedeń 19. października. Według doniesień dzienników, przedmiotem narad wczorajszej konferencji ministerjalnych, oprócz nazwy wspólnej armji, było także to aby Węgrzy za granicą traktowani byli przez konsulów według węgierskich, nie zaś według austrjackich ustaw.

Wiedeń 19. października. Na wniosek najwyższej rady zdrowia, postanowił minister sprawiedliwości wcielić do nowego kodeksu karnego przepisy, zmierzające do zwalczenia reklamy lekarzy i uniwersalnych środków leczniczych.

Buda-Peszt 19. października. *Pesti Naplo* napada w gwałtowny sposób Tiszę, że tenże uzyskał wprawdzie drobną zmianę w tytulaturze armji — „cesarską i królewska" zamiast ces. królewska — natomiast w kwestji chorągwi nie zdołał niczego przeforsować.

Berlin 19. października. Ponieważ dziennik francuskie twierdziły, że zarządzenia policyjne wi czasie pobytu cara, miały na celu spotęgować chłód przyjęcia — oświadczają dziś dzienniki oficjalne, iż wszelkie te zarządzenia były wynikiem wyraźnej woli cara.

Berlin 19. października. *Neus. Nachr.* donoszą, że car sam ułożył formę, w jakiej toast jego w *Reichsanzeigerze* miał być ogłoszony. Skutkiem tego toast cesarza Wilhelma pojawił się o 24 godzin wcześniej.

Poznań 19. października. Pruscy żandarmi graniczni w Skalmierzycach przytrzymali znaczny transport książek treści socjalistycznej drukowanych w Zurychu, a przeznaczonych dla Rosji. Dwóch przemytników uwięziono.

Bruksela 19. października. Boulanger nie mogąc znieść klimatu na Jersey powraca tutaj na stałe mieszkanie. W tych dniach ma wyjść jego ostatni manifest opracowany wspólnie z Dillonem.

Bruksela 19. października. Próby z płytami pancernemi Grusonwerka udały się wyśmienicie. Minister wojny, jenerał Pontus, wyraził zastępcy wynalazcy swoje zadowolenie.

Londyn 19. października. Gladstonianie wystąpią przy debacie adresowej przeciw rządowi i opierając się na wynikach ostatnich wyborów oświadczą, iż rząd dzisiejszy nie jest już wyrazem woli wyborców.

Paryż 19. października. Sąd wojenny w Tuluzie wydał ostateczny wyrok, skazujący sierżanta Moques na degradację i deportację. Moques przekonany został, że ofiarował listownie Moltkemu dostarczenie jednego naboju (model 1886) za cenę 500 fr. Propozycja ta została przyjęta, nie mogła być jednak uskutecznioną z powodu aresztowania Moquesa.

Lizbona 19. października. Rozpisane na dziś wybory do parlamentu zostały odwołane z powodu stanu zdrowia królewskiego. Król dogorywa, nie poznaje już nikogo.

Bruksela 19. października. Powodem zatonięcia rosyjskiego okrętu wojennego „Nasredlin" był eksplozja. Zamach nie wykluczony, dotychczas o całej załodze nie ma wieści. Prawdopodobnie wszyscy zatonęli.

Berlin 19. października. Cesarzowa Fryderykowa wyjeżdża dziś do Aten. Najbliższa droga prowadzi na Lipsk, Ratysbonę, Kufstein, Alo i Weronę. Jutro, tj. w niedzielę, przybędzie cesarzowa do Wenecji, zkąd bez zatrzymania się, wyruszy wieczorem na parowcu *Imperatrix* do Koryntu, dokąd przybędzie w piątek, a ztąd uda się bezzwłocznie do Pireus.

W towarzystwie cesarzowej znajdują się księstwo Sachsen-Meiningen, córki Wiktorja, Zofja i Małgorzata, księżna Hatzfeld i reszta świty.

Szef cywilnej kancelarji cesarskiej, adjutanci i świta, odjechali dziś na uroczystości weselne. Droga ich prowadzi na Brindisi, gdzie staną w poniedziałek wieczorem.

W Monza czynią się wielkie przygotowania na przyjęcie cesarskiej pary. Na cele dekoracyjne ofiarowało miasto 8 000 lirów. Przybędą tu wszyscy włoscy książęta, a Crispi będzie również obecny.

Belgrad 19. października. Radykali uchwalili wybrać Pasicza prezydentem a Katitsa pierwszym wiceprezydentem skupczyny.

Wiedeń 19. października. Na giełdzie zbożowej wszystkie kursa doznały pewnej zniżki. Pszenica na jesień 8·43, na wiosnę 8·95, owies na wiosnę 7·65, kukurudza na maj i czerwiec 5·48.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko **80** *ct.*

Fortepian Schweighofera do wypożyczenia. Kurkowa 6. 682

Apteka w Pruchniku, poszukuje **ucznia** z porządnego domu.

Fortepjan do wypożyczenia, Rynek, 12, pierwsze. 675

Ekspedytor poczty i telegrafu, poszukuje posady. X. restante Zabłotów. 685

Lekcje malowania na aksamicie, drzewie, atłasie, i t. p. udzielają T. Janiszewskie, ulica Pańska l. 11, I. piętro. Przyjmują także obstalunki. 677

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Majątek 600 morgów w jednej parceli obsiany wraz z inwentarzem z dobremi budynkami mile od większego miasta położony jest za cenę 45.000 do sprzedania dług w kwocie 15.000 złr. może być przyjęty. Wiadomość u WP. Sekowskiej w zabudowaniu Bernardynów zasiągnąć można.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmas. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminargasse 19. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Najbogatsza wypożyczalnia książek i nut **Stanisława Köhlera,** ul. Batorego 28, we Lwowie. Abonament miesięcznie: książek 40 ct, nut 50 ct. Kaucja guldena. Na prowincję 10 tomów książek lub 12 kawałków nut abonam. guldena.

Sprzedaję willę. „August" restante Lwów.

Kilkadziesiąt cetnarów **buraków pastewnych** sprzedam. Zielona l. 43. 679

Prawnik mający drugi egzamin państwowy i kilkumiesięczną praktykę notarjalną poszukuje zajęcia u pp. notarjuszy. Bliższa wiadomość: J. H. Lwów, Podzamcze, poste restante.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do najęcia od 1. grudnia **4 pokoje** z przynależytościami. Ul. Kopernika 22. 683

Salon, 3 pokoje z balkonem, przedpokój, garderóbka i kuchnia, także stajnia na 2 konie. Ulica Zyblikiewicza (Stryjska) 39. 678

Pomieszkanie na I. piętrze 5 pokoi, kuchnia, piwnica, strych od 1. listopada. Ulica Dominikańska l. 5.

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.